Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 36
WARSZAWA, 18 MAJA 1936 ROKU



N A M A J Ó W K Ę!



CZY TO PRAWDA?

Leci wrona nad polem,
leci wrona nad borem —
spotkała się w swym locie
z rozłożystym jaworem.

— Byłam dzisiaj w miasteczku...
— I cóż?

— Na ratuszu, w ryneczku...
— I cóż?
— Podsłuchałam rozmowę...
— I cóż?
— Że dziś święto majowe!
— Miła to wieść,
dalej ją nieś!...
— Potem — dobrze widziałam —
dzieci setka bezmała
na majówkę tu kroczy
i posiedzi do nocy...
— Miła to wieść,
dalej ją nieś!
— Gdy opuszczą bór dzieci...
— To co?
— Pozostawią moc śmieci...
— To co?
— Bór zatraci swój urok...
— To co?
— Będzie w borze ponuro...
— Oj, oj! będzie inaczej,
niech wronisia nie kracze!
Chociaż dzieci tych sporo —
co przyniosą — zabiorą!



IDZIEMY NA MAJÓWKĘ

Hej, idziemy na majówkę,
rojno, gwarno w naszem gronie;
świat się z nami dziś weseli
i w słoneczku złotem tonie.

Chmurki wszystkie znikły z nieba,
wietrzyk lekko głaszcze czoła,
skowroneczek dzwoni wgórze.
Las zdaleka do nas woła:

— Witam, witam miłych gości!
Chętnie z wami się zabawię —
zatańczymy, pośpiewamy,
proszę siadać na murawie...

Dzięcioł zagra marsza hucznie,
dąb zatańczy z cienką sosną,
potem chętnie wam pokażę,
gdzie fiołeczki skromne rosną.

Bawiliśmy się, oj, długo,
aż krzyknęło na nas słońce:
— Marsz! do domu. Marsz! do domu,
bo już jestem bardzo śpiące!...





W ZAGRODZIE

— Strasznie mi się chce pić — mówi Janek.

— I mnie też! I mnie! I mnie! — wołają inne dzieci.

— No, to wstąpimy do tej zagrody i napijemy się mleka — mówi pani.

W zagrodzie zaraz zrobił się ruch., Pierwszy zobaczył dzieci żółty pies, uwiązany przy budzie. I zaraz narobił wrzasku:

— Hau... hau... hau... idźcie sobie!!

A kogut, widać grzeczniejszy, zapiał wesoło:

— Kukuryku! Goście idą!!

Pstra kokoszka rozejrzała się trwożnie: może ci goście zrobią krzywdę żółtym kurczątkom? A różowe prosię stanęło na środku podwórka i przygląda się dzieciom małemi ślepkami. Gospodyni wyniosła z izby mleka. Dzieci napiły się i wędrują dalej.

O zajączku



Zajączki, zajączki, zajączki
skakały przez pola i łączki.
Stanęły pod laskiem i patrzą,
jak dzieci się gonią i skaczą.
A dzieci podały im rączki,
i z dziećmi skakały zajączki.

ZAROBILI 2 ZŁOTE

Stoją chłopak z kogucikiem.

— Kikiriki. Tu cukierki do sprzedania, czekoladki i pierniki. — Kikiriki, kikiriki. — Dam cukierek, kto da grosz. Pięć cukierków za 5 groszy.

— Co to, kogut?

— Ano tak.

Pan chce kupić kogucika.

— Nie dam, nie dam, proszę pana. Mam cukierki do sprzedania. Nie dam, nie dam kogucika. Bo kogucik mój kolega. Bo my razem z kogucikiem te słodycze sprzedajemy. Mój kogucik, proszę pana. Nie, nie sprzedam kogucika.

Ooo, kupują. — Hooo, kupują.

— Daj cukierka. Daj piernika. Daj cu-



kierek malinowy. Daj czerwony, cytrynowy.

Już sprzedali. Teraz trzeba liczyć grosze. Liczy chłopiec:

— Dwa i dwa. Dwa i pięć. Pięć i pięć.

— Dwa i dwa. Dwa i pięć. Pięć i pięć.

Liczą, liczą. Pół złotego zarobili.

Mało. Mało. — Znów kupili i wołają: kikikiri, rikikiki. Tu cukierki i pierniki.

A pieniądze chłopiec bierze, a cukierki daje kto?

No, no, — kupcy. — Oto zuchy: chłopak, kogut; kogut, chłopak.

Do wieczora zarobili: złoty, pół, i znów pół. — Policzyli, naliczyli. Już dwa złote zarobili.

(D. c. n.)





SZKÓŁKA W LESIE

Spotkały dzieci w lesie pana leśniczego.

— Jak wam się tu podoba, dzieciaki?

— Oj, bardzo! Widzieliśmy dudka!

I kraskę! Szkoda, że szkoła nie jest w lesie — wołają dzieci.

— A ja mam też szkółkę w lesie. Ale szkółkę drzew — mówi leśniczy.

— To drzewa też się uczą?

— E, nie, to się tylko tak nazywa — śmieje się pan leśniczy. I prowadzi dzieci na dużą polanę. Rosną tam malusieńkie sosenki.

— Za kilka lat będzie tu już zagajnik, a za kilkanaście duży las.

— Przyjdę tu, jak będę dorosła — zapewnia Irka, — i zobaczę ten las.

kukułka



— Kukułeczko, kukułeczko,
gdzieś ty? — Kuku! Niedaleczko.
— No to powiedz, moja miła,
ile latek będę żyła?
— Kuku! Dwieście. Kuku! Trzysta.
Więcej niech ci kos naśwista,
albo dzięcioł niech wystuka:
nie chce mi się więcej kukać!



Majówka na oknie

U-u-u! Och! och! och! w kącie
lalek płacz i szloch. Przydreptała
kózka biała: Co się stało? zapytała.
Mówią lalki pośród łez:
Na majówkę chcemy też. Nasze
mamy pojechały, nas ze sobą
wziąć nie chciały. Będą w lesie
w piłkę grać, a nam każą spać.
Przybiegł chińczyk z porcelany.
-Jedźmy na majówkę sami!

Mój pilocie, miły kocie, zawieź-że
nas w samolocie. A ten pilot -
- bury kot już samolot puszcza
w lot i laleczki wnet z paradą,
aż na okno w górę jadą.
Na doniczkach przez dzień cały
wszystkie lalki w piłkę grały.
Aż podniosły wróble krzyk:
ćwir, ćwir, ćwir, czyryk, czyryk!
I plotkują całą zgrają:
- Lalki też majówkę mają.



na stawie



Przyszły dzieci nad staw. A tam szumi sitowie. Nad sitowiem tańczą szklane panienki. To ważki. A dziadzio Ambroży siedzi na brzegu z wędką i wpatruje się w pływak. Już drgnęło piórko, widać ryba bierze.

Plusk! Zatrzępotał się na trawie tłusty, wielki szczupak.

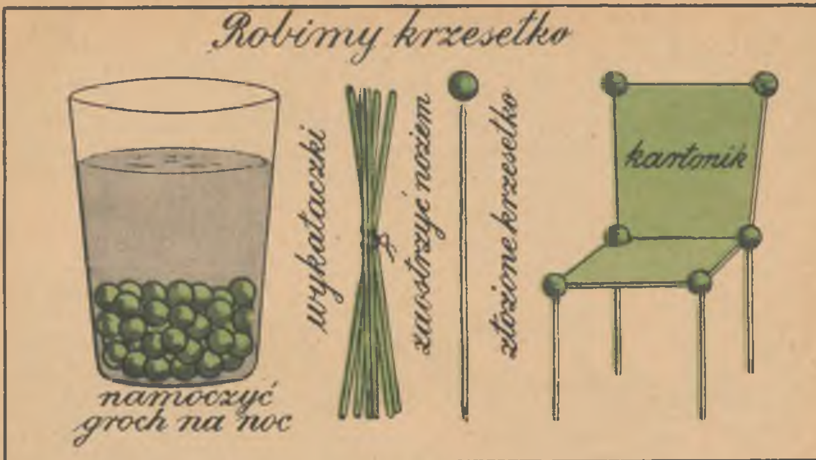
Dziadek znów zarzucił wędkę, a złowiona ryba pluszcze w cebrzyku.

Aż tu naraz na sam środek stawu wypływa kaczka z żółtemi kaczętami.

Zapatrzyły się dzieci na to stadko. Kaczka nurkuje pod wodę. A jak wypłynie, to trzyma w dziobie tłustego robaka.

— Widzisz, — dziwi się Hania — jak to ona ładnie bez wędki poluje.

— Kwa... kwa... to wcale nie sztuka — kaczka na to — to już nawet moje małe niedługo potrafią.



ZAGADKA

Ma puszysty ogon, jest cała bronzowa
i zjada orzeszki w lesie,
gdy dzieci przechodzą do dziupli się chowa,
jak się nazywa... nie wiecie?

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Wycieczka do lasu".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prennmeracie pojedynczej.		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie . . .	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. więtokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny. Warszawa. Nr. konta: 455

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



HEJ! DZIECI! A CO DLA MNIE MACIE? ORZECHY?